



Polska między historią a geopolityką

Okrągły Stół bis?

Przypomnienie dla młodych Czytelników, a właściwie młodego pokolenia, także studentów, którzy nie mogą pamiętać wydarzeń sprzed kilkunastu lat: otóż Lech Wałęsa, gdy tylko został prezydentem, głosił publicznie, że Polska nie powinna przystępować ani do NATO, ani do Unii Europejskiej, a poza tym to on będzie wspierał lewą nogę, czyli komunę. Wszystko dla równowagi i dla kompromisu. Postulował, aby utworzyć jakieś NATO bis, które by było zarazem Układem Warszawskim bis, podobnie jak RWPG bis jako UE bis. Był to prawdziwy bełkot polityczny, który zaszkodził naszej racji stanu. Natomiast Tadeusz Mazowiecki – ostatni premier komunistyczny, ze względu na relacje z generałem Jaruzelskim, skład personalny rządu komunistycznego, którym kierował, oraz przeszłość osobistą, szczególnie zaś działalność polityczną w okresie Bieruta i Gomułka – wręcz twierdził, że Polska powinna pozostać w Układzie Warszawskim i w RWPG, a te sowieckie instytucje nie powinny być rozwiązane. Tak było. Wtedy również w latach 1989-1993 młody komunistyczny aparatczyk – wytypowany przez generała Jaruzelskiego jako cudowne dziecko PZPR – Aleksander Kwaśniewski był zdecydowanym przeciwnikiem Unii Europejskiej i NATO, a czynił to z pozycji wręcz moskiewskich, strażąc Polaków potęgą Związku Sowieckiego.

Ci trzej ludzie usiłują teraz stworzyć w bliskiej przyszłości Okrągły Stół bis. Nie mówią o tym wprost, ale widać, że nie są w stanie pogodzić

się już nie tylko z utratą władzy, ale z utratą wpływów. Konstrukcja pomysłu jest prosta, tak jak prosty był pomysł Okrągłego Stołu 1989. Tym razem główna rola przypadła Kwaśniewskiemu, który nie ukrywa, że jego celem jest fotel premiera. Jak na razie jedyną dla niego możliwością jest przeskoczenie płotu w Al. Ujazdowskich, ale wydaje się to mało realne i dzisiaj, i w przyszłości. Zamiast tego były prezydent Kwaśniewski i były prezydent Wałęsa w Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego wzajemnie się wsparli: jeden lewą gołęń, a drugi lewą nogę. Co z tego może wynikać w realiach politycznych?

Kwaśniewski chce stanąć na czele szerokiego frontu ugrupowań centrolewicowych. Konsekwencją mają być wygrane wybory parlamentarne w 2009 r., co jest terminem stosunkowo już nieodległym. SLD, LiD, PO, PSL, a także wpływowe środowiska związane z redakcjami największych mediów: „Gazeta Wyborcza”, „Nie”, „Tygodnik Powszechny”, „Tribuna”, „Polityka”, TVN, Polsat, Radio Zet, Radio TOK FM i inne, stworzą koalicję, której celem ma być pokonanie tego, co w skrócie premier i prezydent Kaczyńscy nazywają IV Rzeczpospolitą. Dokonanie tego nie będzie jednak ani proste, ani łatwe. Wytrawni gracze polityczni: Kwaśniewski, Mazowiecki, Wałęsa – wiedzą o tym doskonale. Dlatego potrzebna jest inicjatywa nowego Okrągłego Stołu, przy którym nastąpi podział zadań, podział przyszłych stanowisk, a na teraz – podział celów taktycznych i strategicznych.

Warunkiem sukcesu jest przyłączenie się do tej inicjatywy Platformy Obywatelskiej, ale nie w postaci zgranego kompletnie Andrzeja Olechowskiego, ale szefa PO – Donalda Tuska. I oto nadszedł wyraźny sygnał. Na dorocznej konwencji PO Donald Tusk w programowym przemówieniu przyjął identyczną jak Kwaśniewski wizję walki z IV Rzeczpospolitą. Co więcej – wszyscy zauważyli, że w ogóle nie zaatakował Kwaśniewskiego, chociaż ten podbiera Platformie nie tylko elektorat, ale Lecha Wałęsę. Tego Wałęsę, który kooperował z PO jeszcze niedawno i delegował syna na posła Platformy. Atakując PIS i braci Kaczyńskich za „upadek moralności politycznej” i „nieetyczne rządy”, ani Tusk, ani żaden z działaczy na konwencji Platformy nie wspomniał nawet o milionowych darowiznach, jakie otrzymał ze Wschodu Aleksander Kwaśniewski od oligarchy Pińczuka.

Jarosław Kaczyński ma historyczną szansę przebudowy Polski i naprawy Rzeczypospolitej, tak aby stała się ona nowoczesnym, silnym państwem XXI wieku na miarę naszego potencjału, naszych możliwości, również naszych ambicji. Kaczyński ma także szansę być pierwszym premierem, który przetrwa dwie kadencje, ustabilizuje państwo i polską scenę polityczną. Właśnie temu ma przeszkodzić tworząca się koalicja centrolewicy, na razie jeszcze nieformalna, ale już realnie istniejąca. Jej uczestnicy dla swojej prywaty gotowi są do zawarcia najbardziej nawet zgniłego kompromisu, tak jak wtedy przy Okrągłym Stole.

Józef Szaniawski